Nr. 31. Kraków, niedziela 31 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena **„MAŁY JANEK“**.

Prenumerata na miesiąc luty
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	**K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	**K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową .	**K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 30 stycznia.

Nasi męczennicy.

Ośmnaście lat przeminęło od dnia, kiedy na stokach cytadeli warszawskiej zawiśli na szubienicach czterej socyaliści: Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński. Poszli na śmierć męczeńską za sprawę proletaryatu polskiego, a jeżeli patrzyli w okropnej chwili zgonu w przyszłość i jej losy polskiemu ludowi zgotowane, jeżeli szukali czego oczyma ducha, to z pewnością pragnęli wiedzieć, czy najwyższa ich ofiara stanie się posiewem rozwoju przyszłej potęgi ludu.

Dziś po ośmnastu zaledwie latach możemy dumnie katom i siepaczom moskiewskim oświadczyć, że, wykonując wyrok śmierci na naszych towarzyszach, przeliczyli się w ślepocie swojej co do skutków tego wyroku. Ani jednej kropli drogiej krwi nie przelali nasi męczennicy na darmo. W obliczu wspomnienia warszawskich szubienic, stoją dziś już krocie socyalistów polskich we wszystkich trzech zaborach, a i tam, gdzie prąd emigracyjny wywlókł miliony ludności polskiej: w Ameryce.

Praca, której pierwsze hasła głosili skazani, wre dziś w głębinach ludu polskiego z żywiołową siłą. Cała literatura, prasa, świat myśli i uczuć, potężny, nowy, odradzający zakwita dziś na polskiej ziemi. W tej samej Warszawie, gdzie szubienica miała odstraszyć robotników, stworzono żelazne kadry dla tysięcy socyalistów, a prawie w samą rocznicę stracenia, rozszerza się pięćdziesiąty trzeci z kolei numer „Robotnika“, wydawanego w kraju wbrew wściekłej nagonce całej armii szpiegów!

Pominąwszy kilka grupek, nie mających w historyi proletaryatu polskiego żadnego znaczenia, jeden duch, jedna myśl przewodnia łączy dziś coraz to silniej wszystkich socyalistów polskich. Pokonano tyle przeszkód, zrobiono w dwu dziesiątkach lat tyle, że nie poszła na marne ofiara życia, przez naszych braci złożona na ołtarzu dobra ludu. A przecie czas to stosunkowo krótki i warunki pracy były i są nad wyraz ciężkie.

Przyszłość przynieść powinna więcej posterunków, więcej siły, więcej jeszcze świadomości walczącym zastępom, a w pracy tej niezapomniane pozostaną owe cztery szubienice, na których zawiśli pierwsi wyznawcy...

Ofiary wydają owoce.

Ofiary koszar

Maltretowanie żołnierzy w armii niemieckiej.

Pod tytułem „Ofiary koszar“ („Opfer der Kaserne“) wyszła w tych dniach w Monachium broszura, której autorem jest nasz towarzysz partyjny Rudolf Krafft, były porucznik bawarski.

Właśnie obecnie, gdy prawie każdy dzień przynosi wiadomości o zwierzęcem maltretowaniu żołnierzy w armii niemieckiej, okazuje się ta rzecz w samą porę, jak na zawołanie. Znajdujemy w niej nietylko potwierdzenie przez fachowca tego wszystkiego, co już od dawna powiedziała socyalna demokracya o przyczynach i okolicznościach tych okropnych szykan żołnierzy. Krafft przeprowadza rzeczową i przez to druzgocącą krytykę przestarzałego, a miejscami sprzecznego z rozsądkiem wojskowego kodeksu karnego, którego myślą przewodnią jest: przełożony jest półbogiem, a podwładny robakiem.

Na szeregu przykładów z życia koszarowego przedstawia autor tę oburzającą niesprawiedliwość przy stosowaniu paragrafów kodeksu względem podwładnych, a przełożonych. W pierwszym wypadku ujawnia się drakońska surowość i despotyczna srogość w interesie świętej dyscypliny, w drugim zaś nadzwyczajny wzgląd i łagodność w celu zachowania powagi autorytetu. Jakżeż okropne kary nakłada kodeks za pijaństwo w służbie, czynną obrazę przełożonego. Za drobnostkowe uchybienia czekają żołnierzy nielitościwe kary, podczas gdy brutalne przestępstwa dzikich przełożonych przeważnie nie spotykają się nawet z godnem uwagi ukaraniem. Dlatego też niema końca tym szykanom! Słusznie mówi autor w jednem miejscu:

„Wszyscy uczciwi ludzie zgadzają się w tem, że maltretowanie żołnierza przez przełożonego jest godnem politowania tchórzostwem. Przełożeni pozwalają sobie na szykany tylko dlatego, że wiedzą, iż żołnierz nie potrafi się bronić. Oni baliby się dotknąć żołnierza, gdyby ten mógł zrobić użytek według woli ze swej siły fizycznej... Nic tak nie szkodzi dyscyplinie, jak same szykany. Żołnierz wie dobrze, że oficer, który go bije, dopuszcza się przestępstwa. Jak może podwładny mieć szacunek dla władzy, która dopuszcza się nadużyć! Dalej bardzo często oficerowie maltretują żołnierzy w sposób łajdacki! Wpierw rozgląda się taki pan wokoło, czy go kto nie widzi, czy jaki starszy oficer nie znajduje się w pobliżu, a gdy widzi się bezpiecznym, wtedy bije swą ofiarę... Albo czeka oficer, aż żołnierze udadzą się do swych koszar i tu dopiero zaczyna swe brutalne orgie“.

Niewyczerpanem źródłem szykan jest znana wojskowa tresura, która z człowieka robi maszynę. Scharakteryzowawszy drastycznie męki takiej tresury, pisze autor: „Tresura ma jedną swą zaletę. Jest ona mianowicie osławionym mostem oślim dla nieudolnych przełożonych. Jeśli taki podoficer, oficer, czy kapitan nie jest w stanie wykształcić swych podwłanych na dzielnych żołnierzy, to ucieka się do tresury, niewymagającej zgoła inteligencyi i rozsądku, a do której potrzebna jedynie pewna porcya grubijaństwa i silne gardło“. „Używanie starszych żołnierzy do bicia rekrutów jest największą podłością, jaką tylko można sobie wyobrazić, gdyż taki oficer, będąc sam tchórzem, by przyjąć na siebie za maltretowanie żołnierzy odpowiedzialność, wysyła na pierwszy ogień swych podwładnych“.

Dalej wskazuje autor, jak prawie zgoła nie zależy ani ministrowi wojny, ani reszcie oficerów, ani, z wyjątkiem socyalnej demokracyi, żadnej partyi i jej prasie, na usunięciu tych szykan, ponieważ wszyscy boją się wstrząsnąć tym przeciwnym kulturze systemem wojskowym. Tam nie pomogą żadne zmiany wojskowego kodeksu karnego, ani to na farsę wyglądające prawo wnoszenia zażaleń przez żołnierzy.

Jako konieczne reformy w tym kierunku stawia autor nadanie żołnierzom prawa natychmiastowego wniesienia skargi w razie potrzeby i prawa biernego oporu, to znaczy, by nie uważano za czynną obrazę przełożonego bronienie się żołnierza przed bijącym go oficerem.

Wkońcu zawiera ta broszura szereg wojskowo-sądowych wyroków z ostatnich czasów, które czytelnikowi pozwalają wyrobić sobie pojęcie o sprawiedliwości w armii niemieckiej. I pod tym względem będzie ta broszura tem, czem ją chciał mieć autor — oskarżeniem militaryzmu!

Listy z kraju.

Stanisławów, 29 stycznia.

Horoszkiewicz a rębacze. — Nowy „Dziennik stanisławowski“. Wybór zarządu Kasy chorych.

Tutejsze stowarzyszenie pod wezwaniem św. Józefa, „nagłą śmiercią“ zwane, do którego należy 2 rębaczy, postanowiło celem pozyskania sobie członków z pomiędzy rębaczy uregulować ceny za rąbanie drzewa. Znany na bruku stanisławowskim macher Horoszkiewicz, przyjaciel od serca Rubinsteina i usłużnik jezuitów ogłosił afiszami, że u niego można zamawiać rębaczy;

SKAZAŃCY.

Słońce w złote nici przędło swe promienie poprzez białe przeźrocze chmurki, lekko pląsając po błękitnej tafli stropu niebieskiego, spadając na ziemię w miliardach szklistych strumyków, budzących grę śmiechu na obnażonych konarach drzew, zmarzniętych dachach, lodem osutych murach domów, nie pomijając szarych ram wiatrem wydartej, śnieżnej powłoki i zdawało się w tem weselu, w tych błyskach rozkosznych zapowiadać koniec smutkowi i płaczom ziemi, otulającej się w pokutne szaty mgły.

Dzień był tak jasny, jak twarz słońca w czyste dni lipcowe, jak zwierciadlane oblicze księżyca w pełni, w noc bezwietrzną, suchą, pijącą ciszę z uśpionego świata. Nic nie zdawało się zamącać tego świątecznego nastroju, kąpiącego się w kapłańskich szatach ciepła.

Dusza tkliwa, skłonna do błąkań po przestworzach, widząca wszędzie moc nadnaturalną, śpiewała zapewne w tym dniu: „Hosanna Panu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!...“

Była to rocznica strasznej, brutalnej tragedyi stoków cytadeli warszawskiej, był to dzień sromu dla despotyzmu carskiego, a chwały dla bezprzykładnego poświęcenia i zaparcia się siebie nowożytnych apostołów religii wszechbraterstwa...

Leżało nas ośmiu rzędem, na twardych pryczach więziennych, spędzeni z różnych stron kraju, obcy sobie duchem, myślą, zbrodnią popełnioną, nierozumiejący się, a świadomi tylko tego, że dziś na równi skuci jesteśmy prawem obowiązującem, niewolni, oczekujący wymiaru sprawiedliwości.

Czy żal było utraconej wolności?... Nie!... Myśl uciekała do stoków cytadeli warszawskiej, rysowała w pamięci sylwetki męczenników, a patrząc na nich, malała i karlała z cierpieniami swemi wobec tych bohaterów. Gdyby to tak lat temu dwa tysiące! Zapewne imiona ich błyszczałyby w obłokach, kreślone migotem gwiazd, światłem oślepiających grzmotów i błyskawic, nadanoby im miano bogów! Dziś są ludźmi-bohaterami. Ale tem potężniejsi, że bez przywileju przyjmowania na swe barki wszystkich nieszczęść, okrucieństw, całego morza krwi wojen i potoków łez sierocych, któremi dziś jedynie i niepodzielnie mają prawo rządzić bogowie różnych imion i nazwisk, różnej siły i potęgi.

Zwarły się do snu umęczone powieki, myśl zatraciła świadomość logicznego wiązania odczuwanych zjawisk i drgnień wspomnienia, a przeszła w krainę majaków...

Na niebie, oblanem złotą farbą roztopionej lawy słonecznej, sparty na miękkich puchach obłocznych, siedział potężny władca o spokojnej, żadną troską niezamąconej twarzy i patrzył ku ziemskiemu mrowisku.

Na prawicy ziemskiej jarzył się wielki ołtarz ofiarny, a na nim składali ofiary kapłani wszystkich religij i wyznań od początku świata, aż po dni ostatnie. Były więc stosy ziół, zboża, roślin, owoców, żywego i rzezanego bydła, byli żywi ludzie, płonący od stóp do głów. Kapłani powoli krążyli wokoło, śpiewając różne pieśni o najrozmaitszej melodyi, które, mięszając się z dzikim rykiem mordowanych i płonących ofiar, szły ku górze w kaskadach dzikiego, okrutnego jęku.

Niedaleko od kapłanów stały zbrojne tłumy królów, książąt, rycerzy i złotemi szatami okrytych bogaczy, a wszyscy z namaszczeniem wpatrzeni w ołtarz ofiarny, chylili głowy i od czasu do czasu wołali:

„Dziej się wola Boża! Amen!“

A za nimi wkrąg stało tysiące dziewic w bieli, które zawodząc tańce rozkoszne, uderzały gałązkami palmy i oliwy o ziemię, śpiewając:

„Gloria, gloria in excelsis Deo!“

Od czasu do czasu władca na obłokach klasnął w dłonie na znak zadowolenia, aż zatrzęsły się obłoki, sypiąc ze siebie wilgotne perły deszczu i przyćmiewając blaski farby słonecznej.

Pochylały się wówczas w pokorze głowy kapłanów, królów, książąt, rycerzy, bogaczy i dziewic, a na znak radości dorzucano na ołtarz ofiarny ziół, zboża, owoców, bydła żywego i rzezanego i ludzi.

Kiedy taka radość i zadowolenie panowały na prawicy ziemskiej, to w przeciwieństwie lewica była okryta czarnym dymem chmur, a zamiast słońca świeciły z popękanej ziemi spróchniałe kości ludzkie i raziła w oczy krwawa barwa przelewającej się z jednej strony na drugą posoki czerwonej.

Były tam tłumy ludzi nagich, obdartych, strasznie wynędzniałych, o twarzach wykrzywionych bólem. Jedni przybici do krzyża, inni szarpani przez dzikie zwierzęta, to znowu niektórzy darci przez rozhukane konie, lub sprychy kół, tamci znów ginęli pod miarowo uderzającym krwawym mieczem, lub też sinieli od zaciskanego sznuru na szyi. Były kobiety o rozprutem wnętrzu, i niemowlęta o wyklutych oczach, i starcy z poobcinanemi nogami i rękami, była wszelka okropność, na jaką stać ludzką fantazyę.

Strach było patrzeć na to. Same twarze znajome. Tu zaraz z kraja wisiał rozpięty na krzyżu Chrystus, a obok niego płoną na stosie Giordano Bruno i Huss, zaś z tyłu za nimi z siwych włosów Galileusza, szarpanego kołem, ocieka krew, a tutaj znowu dalej ci sami z pod stoków cytadeli warszawskiej, te same, jakby żywcem przeniesione twarze...

Co to ma znaczyć? W umyśle gore, jakby sto słońc wpiło się w zwoje mózgowe i paliło całą siłą swego żaru. Im bliżej patrzeć, tem wyraźniejsze stają się kontury strasznego widowiska, a tu od prawicy płynie raz za razem fala pieśni:

„Gloria, gloria in excelsis Deo!“

Nikt ze szarpanych, żaden z dartych kołem nie skarży się na ból, panuje wśród nich cisza grobowa, jakieś zalęknienie ogarnia wszechświat.

Barwa lawy słonecznej zaczyna blednąć, giną w powietrzu śpiewy kapłanów, ofiara gaśnie, zda się ziemia przelewać z lewicy ku prawicy...

Postać władcy na obłokach maleje, rozlewa się, nie słychać klaskania, a ożywcze perły deszczu poczynają skrapiać wkrąg ziemskie mrowisko, nie pomijając, jak przedtem, czarnej połowy lewicy.

Zda mi się, że poczynają schodzić przybici z krzyża, paleni ze stosów, szarpani z pod sprych koła... nagle straszny łomot, jakby ziemia rozpękła się na dwoje...

Zgrzyt klucza, dozorca więzienny rzucił na ziemię ośm małych, okrągłych bochenków czarnego chleba więziennego.

Witold Reger.

przytem ogłosił ceny za rąbanie drzewa tak nizkie, że robotnicy na nie absulutnie przystać nie mogą, są one bowiem niższe od dotychczasowych najniższych. Toteż zawrzało pomiędzy rębaczami przeciw Horoszkiewiczowi. Z trudem tylko udało się uspokoić wzburzone umysły. Robotnicy dzienni, grupujący się w „Sile“ zaprotestowali przeciwko nieproszonym opiekunom, którzy zamiast na ich dobro, działają ze szkodą dla robotników. Postanowili również nie trzymać się cen przez Horoszkiewicza ogłoszonych, lecz tylko własnych, które są o wiele wyższe. Horoszkiewiczowi odechce się na przyszłość deprecyonować pracę ludzką. Chciał on przypodobać się jezuitom, którzy potrzebując wiele drzewa, chcieliby za zrąbanie jak najmniej zapłacić. Manewr się nie udał i robotnicy po cenach afiszami ogłoszonych drzewa rąbać nie będą, ani też nie dadzą się wyzyskiwać rozmaitym Horoszkiewiczom.

Do szeregu pism, których może w żadnem innem mieście prowincyonalnym tyle nie wychodzi co w Stanisławowie, przybywa nowy organ „Dziennik stanisławowski“, pismo codzienne, będące dodatkiem do brukowego pisma lwowskiego „Wiek nowy“. Nie wiadomo, czy „Wiek nowy“ będzie dodatkiem do „Dziennika stanisławowskiego“, czy też odwrotnie; prawdopodobnie będzie to tylko „Wiek nowy“ ze zmienionym nagłówkiem. Czy to nowe przedsiębiorstwo z p. Baranowskim, jako redaktorem na czele, rokuje długie życie, co do tego nastręcza uzasadnione wątpliwości dotychczasowa karyera p. Baranowskiego, który w niespełna rok już trzecie z rzędu pismo zakłada, które po kilku numerach kończy swój suchotniczy żywot, ponaciągawszy tylko wielu na znaczne kwoty. Wydawany jego staraniem „Goniec kresowy“, organ Kozłowskiego, już kilkakrotnie przestawał wychodzić i znowu po kilku miesiącach przerwy dalej tumanił swych czytelników. Towarzyszom naszym zwracamy uwagę, że „Dziennik stanisławowski“ będzie brukową szmatą, wrogą interesom robotniczym, dlatego też przestrzegamy ich przed tem pismem.

W środę 3 lutego o godz. 9 rano odbędzie się wybór zarządu Kasy chorych. Wzywamy wszystkich naszych towarzyszów-delegatów, aby nie ociągali się pójść do głosowania, lecz żeby każdy uzbrojony w legitymacyę jawił się przed godz. 9 rano w lokalu wyborczym. Chwila ta jest dla nas bardzo ważną, należy się przeto spodziewać, że towarzysze nasi spełnią ciążący na nich obowiązek i walkę krwawymi ofiarami okupioną uwieńczą ostatecznem zwycięstwem.

Przegląd polityczny.

„Diło“ ogłasza na czele numeru uchwałę „Narodnego komitetu“, wzywającą Rusinów-wyborców, aby ponownie wybrali do sejmu wszystkich posłów-secesyonistów, którzy złożyli swe mandaty podczas ubiegłej sesyi sejmowej.

Prowincyonalny komitet wyborczy na Ks. Poznańskie zatwierdził na posiedzeniu wspólnem z delegatami okręgu wrzesińsko-śremsko-średzkiego poleconą przez tychże kandydaturę Wojciecha Korfantego do sejmu pruskiego przy wyborach uzupełniających, zapowiedzianych na 10 lutego. Mandat powyższy wakuje od śmierci posła Głębockiego.

Uroczysty poranek

w rocznicę powieszenia czterech socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego w Warszawie 28 stycznia 1886 r.

odbędzie się w Krakowie w sali browaru krakowskiego (dawniej Johnów, przy ul. Lubicz) we wtorek dnia 2 lutego. Początek o godz. 10 rano. Wstęp 40 h. Zaproszenia można otrzymać w administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29) i w Związku stow. robot. (Mały Rynek 6).

Z zaboru rosyjskiego.

Odezwa młodzieży warszawskiej.

Otrzymujemy z Warszawy następującą odezwę, wzywającą ogół akademików warszawskich w dniu wznowienia wykładów do wytrwania w oporze przeciw moskiewskim władzom uniwersyteckim:

Koledzy! Po sześciu tygodniach znowu otworzyły się przed nami wrota uniwersytetu. Te sześć tygodni to czas przeznaczony na nasze uspokojenie. Władze tak były pewne „swej młodzieży, iż sądziły, że nasze wystąpienia to tylko skutek chwilowego zapału, że sześć tygodni w zupełności wystarcza na uspokojenie umysłów. Już po raz trzeci próbują nas w ten sposób „uspokoić“. Naznaczyliśmy wiec na poniedziałek, zamknięto uniwersytet na jeden dzień. Gdy we wtorek dopuszczono się nad nami niesłychanego nawet u nas gwałtu, gdy wypchnięto nas z uniwersytetu przy pomocy policyi i żandarmów, powstaliśmy jak jeden mąż, postanowiliśmy strejk i obstrukcyę i znów zamknięto uniwersytet. Ale teraz nasz zapał obliczono na dłużej — na tydzień. Wszelkimi środkami starano się nas w ciągu tygodnia rozbić. Aresztowania, zastraszające pogłoski, niebywałe dotąd śledzenie nas przez policyę, wezwania do sądu, wreszcie pamiętne kartki wstępu — wszystkiego przeciw nam użyto. Myśmy odpowiedzieli radami połączonemi, komunikatami, powtórnemi uchwałami o strejku i obstrukcyi.

W środę uniwersytet otwarto. I znów pomimo wszelkich wysiłków naszych wrogów, solidarność nasza zwyciężyła. Na wykłady poszli najmarniejsi. Walka trwała dalej. Strejk ogólny, ogłaszanie nazwisk łamistrejków, zrywanie wykładów, obstrukcya na ulicach, deklaracye — to były wskaźniki naszej energii i solidarności.

Po kilku dniach zmusiliśmy rektora do zamknięcia uniwersytetu po raz trzeci. Tym razem obliczono naszą energię na sześć tygodni. Dzisiaj upływa termin. Czy zmieniło się cokolwiek? Czyż ustąpiono nam choćby na krok? Rektor-żandarm, po dawnemu wita nas, jako zwierzchnik. Chmielewskij i Nikolskij dostali „powyszenja“ i ordery, sąd trwa dalej. 8 miu naszych kolegów dotąd jeszcze siedzi na Pawiaku, ze wszystkich stron ciśnie nas spotęgowana presya policyi i władz uniwersyteckich — to nasze zwycięstwa. W swej lisiej polityce władze nie cofnęły się i przed innymi środkami. Puszczono pogłoskę, że Uljanow usunięty. Nie łudźcie się koledzy! Wszelkie wieści tak ustne jak i umieszczone po pismach, po bliższem zbadaniu okazują się bezpodstawnemi pogłoskami. Koledzy! Walka już rozpoczętą. Odległe o setki wiorst kolonie polskiej młodzieży szlą nam pozdrowienie i zachętę. Cofać się nie można. Całe nasze postępowanie: deklaracye, odpowiedzi na sądzie, uchwały, świadczą o całej świadomości, z jaką podjęliśmy walkę. Nie dajmy wrogom łatwego zwycięstwa; on bezustannie obrzuca nas coraz to nowemi obelgami, prowokuje nas ciągle, my musimy godnie odpowiedzieć. Nie ustępujmy! Będziemy walczyć dalej, aż do chwili zwycięstwa! Niech żyje solidarność młodzieży uniwersyteckiej!

Warszawska młodzież postępowa.

Warszawa, 20 stycznia 1904.

Jednocześnie otrzymujemy następującą wiadomość: Strejk istotnie nie wygasł; zaraz pierwszego dnia zerwano dwa wykłady, w piątek zaś i sobotę (22 i 23 b. m.) nie dopuszczono do wykładu rektora Uljanowa. Mimo, iż powodem wzburzenia młodzieży stało się, jak wiadomo, uczczenie w jej imienin przez władze uniwersyteckie pamięci polakożercy Apuchtina — słowem, sprawa, mająca podkład patryotyczny, wszechpolacy spod ligi narodowej podjęli akcyę, celem paraliżowania strejku.

Przegląd społeczny.

Pan Jarra, czy może któryś z jego opiekunów-majstrów fabrycznych, wysilił się we wczorajszym „Czasie“ na szereg kłamstw i przekręceń, które zdumiewają swoją bezczelnością, choć rozbrajają też i naiwnością.

Z prywatnej, nieobowiązującej rozmowy dwóch znajomych w sprawie strejku, robi „usiłowanie rozwiązania pertraktacyj“ ze strony robotników. Następnie z miną granda hiszpańskiego oświadcza, że strejku nie ma, bo p. Jarra ma tylu „nowoprzyjętych robotników“(!), że „fabryka pracuje całkiem normalnie“.

Otóż jest to kłamstwo wprost zabawne, bo fabryka niema robotników w dostatecznej ilości, lecz w miejsce robotników ma — dzieci i kobiety, wyzyskiwane bezwstydnie przez pojedyńcze „panie-majstrowe“.

Przy drugim strejku, będzie zapewne p. Jarra „ratował przemysł krajowy“ dziećmi z koszulkami w ząbkach...

Pysznemu kołtunowi, pragnącemu wedle informacyi samego „Czasu“ zmniejszyć lub zwinąć fabrykę kosztem przejściowego wyzysku dziewcząt i terminatorów, możemy pomódz, radząc zawczasu robotnikom, aby szukali pracy gdzieindziej. „Krajowy fabrykant“ będzie uszczęśliwiony, gdy wyrzuci z Krakowa 100 robotników polskich! Może zechce na ich miejsce sprowadzić Prusaków, albo — co wygodniej — pruskie wyroby z Berlina, dla sprzedawania ich publiczności krakowskiej, jako wyrób dzieci?...

W każdym razie partya wytrwa przy dzielnych towarzyszach z fabryki byłego przemysłowca p. Jarry niezłomnie, i zrobi wszystko, aby ulżyć ich ciężkiej doli!

Ruch cennikowy piekarzy lwowskich. We środę wręczyli robotnicy piekarscy wypracowany przez wybrany komitet plan umowy majstrom. Projekt ten w skróceniu przedstawia się następująco: Majstrowie żądali, aby przy uregulowaniu warunków każdy majster z osobna umawiał się ze swymi ludźmi. Żądanie to sprzeciwia się dobru robotników i umowie ostatniej, uważającej ustalenie pewnych zasad ogólnych za konieczne. Tylko w treści tych ogólnych zasad zachodziły różnice.

Dziś przedkładają robotnicy swe żądania, do spełnienia których dążyć będą z całą stanowczością. 1) I tak oświadczają pracujący, że dążyć będą do jednolitego porządku pracy i do ograniczenia go na 10 godzin. W tym celu żądają zupełnego rozdziału białych piekarń od czarnych. „Celem ustalenia czasu pracy domagamy się, aby podstawna liczba 6 ludzi na 6 dni w tygodniu była ściśle stosowaną. Jako podstawne wynagrodzenie w obu rodzajach piekarń za 6 dni roboczych, ma być: dla helfra 30 K, dla mischera 34 K, dla judla 18 K z tem, że praca ponad 10 godzin ma być osobno płatną. W czarnych piekarniach domagamy się 3 ludzi na 2 wypieki po 2 worki; dla czarnych piekarń ma być cena niższą o 2 K. Tam, gdzie dotąd była płaca wyższa, nie może być zniżoną. 2) Każdemu robotnikowi musi być dany 7 my dzień odpoczynku. 3) Jest rzeczą podstawną, że liczba pracujących w białej piekarni wynosi 6 ludzi; zajętych więc musi być wraz z helfrem 7 ludzi“. Komisya zaproponowana niżej ma wglądnąć w to, czy w jakiejś piekarni nie trzeba więcej ludzi i wielu. 4) Rozdział piekarń czarnych od białych ma przeprowadzić wzmiankowana komisya. 5) Muszą być zaprowadzone izby wypoczynkowe. 6) Wypłata ma być tygodniowa. 7) Regulowanie warunków płacy należy do zgromadzenia i nie można podstawnych warunków zostawić umowie jednostek, bo tylko w solidarności robotników leży prawdopodobieństwo osiągnięcia żądań. W myśl przepisów ustawy przemysłowej pomocnicy robotnicy należą również do zgromadzenia towarzyszy, więc wyżej powiedziane i do nich się odnosi. Trzeci piekarz zatrudniony w czarnych piekarniach musi być kwalifikowanym robotnikiem. (Dotąd tak nie było). 8) Ilość wypieków ma być ograniczona i ściśle oznaczona. Możliwe są 2 wypieki po 2 wory na 3 kwalifikowanych ludzi, a dalsze wypieki z dotychczasowem wynagrodzeniem 1 K 20 h dla helfra, 1 K dla mischera, a 80 h dla pomocnika. Liczba dziś zajętych robotników nie śmie być zniżoną. 9) Co do piekarń Kulikowskich, żądamy zatrzymania uchwał pierwotnych. 10) Na ustalenie ceny „aushelferów“, dostarczanych przez stowarzyszenie, bezwarunkowo się godzimy z płacą 6 K dla helfra, 5 K dla miszera, dla judla 4—5 K wedle tego, jakie zachodzą warunki pracy.

Zanim jednak powyższe warunki zostaną poddane w rozpatrzenie obu stron, żądają podpisani zastępcy pracujących: a) aby wybrana została komisya z 3 pracodawców i 3 pracujących, któraby zbadała naocznie warunki pracy w wszystkich piekarniach we Lwowie; b) aby komisya ta wypracowała projekt dokładnego uregulowania warunków pracy tam, gdzie się stosunki nie dadzą podciągnąć pod ogólną regułę.

Oto żądania pracujących. W czwartek rozeszła się nagle wieść, że piekarnia nowopowstała „Sokół“ sprowadziła obcych robotników. Wobec tego chciało stow. piekarzy rozlepić afisze, zwracające uwagę towarzyszów i sympatyzującej z nami publiczności na ten niegodny podstęp. — Ale policya zakazała rozlepiania tych afiszów.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się w piątek 5 lutego rozprawa prasowa przeciw tow. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, zaskarżonemu przez Władysława Studnickiego o obrazę czci.

Proces prasowy tow. Kurowskiego, jako b. odpowiedzialnego redaktora „Kolejarza“, przed lwowską ławą przysięgłych, zakończył się sromotną klęską skarżącego Nagorzańskiego, referenta w stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowej. Tow. Kurowski przeprowadził dowód prawdy z świadków, że Nagorzański brał łapówki. Sąd przysięgłych jednogłośnym werdyktem uwolnił tow. Kurowskiego. Dokładne sprawozdanie z tego niezwykle ciekawego procesu podamy w następnym numerze.

Zasądzenie szpicla policyjnego. Z Przemyśla donoszą nam: W piątek 29 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa karna przeciw znanemu szpiclowi Golcowi, o obrazę tow. Józefa Kowalskiego. Tow. Kowalski, a także świadek tow. Siegman zeznali, że szpicel policyjny Golec na kurytarzu sądowym, w czasie rozprawy sądowej o zbiegowisko, wołał do tow. Kowalskiego: „Ty hołociarzu, ja cię będę zawsze prześladował!“

Zastępca strony skarżącej tow. dr Lieberman napiętnował nikczemne i prowokatorskie zachowanie się Golca, oświadczając, że osobno ścigał będzie w drodze karnej Golca, za to, że przy obecnej rozprawie oświadczył: „świadek Siegman jest namówiony, kłamie“.

Prowadzący rozprawę sekretarz sądu p. Ciecki zasądził Golca na trzy dni aresztu i zwrot kosztów sądowych tow. Kowalskiemu.

Przy tej sposobności musimy po raz setny zauważyć, że tylko w Przemyślu możliwem jest, aby takie indywiduum jak Golec, było „reprezentantem c. k. władzy“. Golec karany był dyscyplinarnie za szulerkę, miał częste dochodzenia o nadużywanie swego stanowiska służbowego, a więc dla zwykłej przyzwoitości powinna go dyrekcya policyi przenieść do innej miejscowości.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie! Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“ Sławkowska 29.

Stojałowski występuje w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ po stronie fabrykantów z Krimmitschau i pluje na bohaterską walkę 7 tysięcy ubogich robotników tkackich o 10-godzinny dzień roboczy, kłamiąc przytem, że fabrykanci w Krimmitschau chcieli dać 10-godzinny dzień roboczy, a socyaliści temu przeszkodzili. Robotnicy polscy, zwłaszcza tkaccy, powinni sobie to dobrze zakarbować w pamięci, na wypadek, gdyby ich Stojałowski chciał znowu kiedyś tumanić, że jest przyjacielem robotników i zwalcza wyzysk.

Nr 3 „Kolejarza“ wyszedł po konfiskacie w drugim nakładzie. Konfiskacie uległa część artykułu „Nasz awans“, oraz część korespondencyi ze Stanisławowa. Tak więc każdy numer „Kolejarza“ od czasu przeniesienia go do Krakowa ulega konfiskacie. „Kolejarz“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna „Kolejarza“ wynosi 1 K 50 h. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Basztowa, Hotel Centralny, II piętro, drzwi Nr 29.

Dyrekcyę teatru ludowego w Krakowie oddało Towarzystwo oświaty ludowej z dniem 1 lutego p. Juliuszowi Jejdemu, który równocześnie wystąpił z teatru miejskiego i z redakcyi „Głosu narodu“.

W Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) odbędzie się dnia 13 lutego b. r. zabawa taneczna robotników stolarskich z kotylionem i tombolą. Czysty dochód przeznaczony na fundusz cennikowy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie ogłasza II. seryę popularnych wykładów na miesiąc luty, marzec i kwiecień z następującym programem: W poniedziałki w stow. stolarzy „Zgoda“, ul. Skarbkowska l. 16. Dr M. Hankiewicz: „Z najnowszych dziejów Rosyi“; we wtorki w stow. introligatorów ul. Blacharska l. 5. dr M. Hankiewicz: „Z najnowszych dziejów Europy“ w stow. „Praca“, ul. Ormiańska l. 17. O. Dawid: „Walka z alkoholem a robotnicy“; we środy w sali Uniwersytetu ludowego, ul. Akademicka l. 16. J. Ramski: „Chemia życia codziennego“; w czwartki w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka l. 16. L. R. Veltzé: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“, w stow. metalowców, ul. Dominikańska l. 9. T. Orski: „Metalurgia żelaza“; w piątki w sali Uniwersytetu ludowego, ulica Akademicka l. 16. dr. B. Kielanowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego“; w soboty w stow. krawców, ul. Krakowska l. 6. S. Rozmucki: „Zasadnicze pojęcia z geografii, oraz rys georgrafii Europy“, w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka l. 16. W. Kamiński: „O siłach przyrody“; w niedziele w sali Uniwersytetu lud., ul. Akademicka liczba 16. K. Mokłowski: „Zarys ustroju Polski“.

Aresztowanie tow. Żuławskiego. Piszą nam z Tarnowa: Aresztowanie tow. Zygmunta Żuławskiego na dworcu kolei nastąpiło, jak się teraz okazuje, z polecenia starosty Dunajewskiego, bez nakazu sędziowskiego, a nawet bez wniosku prokuratora, który dopiero po dokonanym fakcie akceptował je. Ale niezawiśli sędziowie nie dali się użyć za narzędzie staroście do jego zamachów. Izba radna dnia 29 b. m. odrzuciła wniosek prokuratora o zatrzymanie tow. Żuławskiego w areszcie śledczym. Prokurator jednak odwołał się do sądu wyższego w Krakowie.

Stanisławowski Chór robotniczy urządza we wtorek 2 lutego o godz. 6 wieczorem w lo-

kalu organizacyi kolejarzy uroczysty wieczór ku uczczeniu towarzyszów powieszonych w Warszawie. Na program wieczoru składają się: słowo wstępne, chór, deklamacya, gra na skrzypcach i odczyt. Wstęp za zaproszeniami i opłatą 20 h od osoby.

Ze statystyki kazamat i Sybiru. Przez Butyrki — centralne więzienie transportowe w Moskwie — od połowy marca do połowy września r. z. przewinęło się 290 więźniów politycznych. W tej liczbie Rosyan 134, Polaków 39, Łotyszów 12, Gruzinów 10, Grek 1. Żydów, podanych w rubryce odrębnej — 94. Mężczyzn było 258, kobiet 32 (22 panny 10 mężatek). Oskarżonych o należenie do rosyjskiej partyi socyal no-demokratyrznej było 93, do rosyjskiej partyi soc.-rewolucyjnej 26, do Bundu (organizacya wyłącznie żydowska) 26, do polskiej partyi socyalistycznej 19, do socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego 12, do gruzińskiej partyi socyalno-demokratycznej 9, do rosyjskiego „Czerwonego krzyża“ 3, do związku uralskiego soc.-dem. i soc.-rew. 3, do „Proletaryatu“ 2, do „radykałów“ 2. 2 oskarżono o należenie bądź to do polskiej partyi socyalistycznej, bądź do socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego. W jednym wypadku dołączyła się trzecia(!) jeszcze wątpliwość, czy „zasądzony“ nie należał do Bundu.

O transporty wydawnictw zakazanych oskarżono 16, o demonstracye 36, o zamach (na policmajstra moskiewskiego Trepowa) 1, o mieszkanie za cudzym paszportem 14.

W Paryżu urządziło towarzystwo studentów Polaków „Spójnia“ w sobotę 30 stycznia w Café Procope zebranie poświęcone rocznicy powstania styczniowego i rocznicy stracenia czterech członków „Proletaryatu“ w Warszawie. Słowo wstępne wygłosił tow. dr. Bolesław Limanowski.

„Zdrowa“ kuchnia. Przed kilku dniami uległo w szkole kucharskiej w Darmsztadzie kilka osób otruciu i z tych 3 zaraz zmarły. Obecnie pisma donoszą, że zmarło jeszcze 7 osób.

Spalone miasto. Z Chrystyanii donoszą, że nadeszło dotychczas dla pogorzelców Aalesundu 181.000 koron składek.

Pod gruzami miasta Aalesund znaleziono zwłoki wielu osób spalonych.

W socyalistycznym kongresie międzynarodowym w Amsterdamie weźmie udział tow. S. J. Katayama. Zawiadomienie o tem nadesłał do międzynarodowego sekretaryatu partyjnego. Obecnie wyjechał tow. Katayama do Stanów Zjednoczonych, by studyować ruch socyalistyczny Ameryki.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 4 lutego o godz. 5 po południu.

„Wielki Kraków“. W biurze radcy magistratu p. Grodyńskiego rozwieszono olbrzymią mapę „wielkiego Krakowa“, wykonaną podług map katastralnych przez b. urzędnika technicznego budownictwa miejskiego p. Stoleckiego. Mapa ta przedstawia Kraków i te wszystkie okoliczne gminy, które podług wypracowań komitetu, zajmującego się stworzeniem „wielkiego Krakowa“, do miasta mają być włączone. Są to: Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Kawiory, Prądnik Biały i Czerwony, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Płaszów, Dąbie, Piaski, Olsza i Rakowice.

Radca Grodyński wypracował w tej sprawie obszerny memoryał, który ma zostać ogłoszony drukiem.

Sprawa jatki z tańszem mięsem była znowu rozpatrywana na posiedzeniu magistratu pod przewodnictwem prezydenta i znowu ją zepchnięto z porządku dziennego. Tak wygląda w Krakowie „elektryczne“ tempo w załatwieniu sprawy tak ważnej dla najszerszych warstw ludności, której interesy poświęca się dla interesów kliki bogatych rzeźników.

O śmierć obłąkanego w szpitalu krakowskim. Dnia 25 września z. r. zasądził trybunał krakowski służących z oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie: Piotra Machowskiego na miesiąc, Stefana Tarkę, Wojciecha Krawczyka i Floryana Nodzyńskiego na 14 dni ścisłego aresztu za występek z § 335, którego mieli się dopuścić przez to, że spowodowali śmierć obłąkanego Edwarda Czubaka, przez zadanie mu ciężkich uszkodzeń przy zawijaniu go w mokre prześcieradła i wiązaniu go.

Na skutek zażalenia nieważności najwyższy trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok, ponieważ w wyroku nie uwzględniono ważnych zeznań świadków korzystnych dla oskarżonych, i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Żywy dziennik na dochód Stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) w niedzielę 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 1 K.

W sprawie marszu śmiertelnego z Bilek do Trebinje, podczas którego straciło życie kilkudziesięciu ludzi skutkiem udaru słonecznego, pragnienia, lub zupełnego wyczerpania, donoszą „Narodni Listy“, że przez święta Bożego Narodzenia obradował w Serajewie trybunał wojenny, złożony z dwóch generałów, dwóch pułkowników i dwóch kapitanów. Sformułowano wyrok, trzymany jeszcze w wielkiej tajemnicy, i posłano go cesarzowi do zatwierdzenia. Wyrok obejmuje: generała Dragoniego, pułkowników Törökа i Grünzweiga, dwóch innych oficerów sztabowych i kapitana Aubricha, w którego kompanii przetrzymali marsz tylko jeden porucznik i jeden dobosz. Co do współoskarżonego dyrektora inżynieryi majora Laschi'ego stwierdzono podobno następujący fakt:

W Cepelika, pod Bilekiem, znajduje się cysterna, a mały oddziałek wojska czuwa stale, aby woda nie opadła poniżej oznaczonego poziomu. W dniu fatalnych manewrów, kompania 12 p. p., padając ze znużenia i upału, zbliżyła się, prosząc o wodę. Major Laschi zapytał dowódcę oddziałku, pilnującego cysterny, ile jest wody. Podoficer, Węgier, złożył raport po węgiersku, przyczem pokazał ruchem dłoni ponad ziemią, jak wysoko wzniosła się woda ponad normalny poziom. Major, nie rozumiejący języka swych podkomendnych, sądził, że podoficer pokazuje, ile jest ogółem wody w cysternie, i odpędził omdlowających żołnierzy.

„Narodni Listy“ oceniają ten wyrok jako zbyt łagodny.

Walka caratu z „buntem“. W „Charkowskich gub. wiedomost.“ ogłoszono rozporządzenie gubernatora, dotyczące miasta Sum i powiatu sumskiego, a zakazujące zbiegowisk, zebrań, narad potajemnych, oraz jakiegokolwiekbądź mięszania się do zarządzeń policyi. Właścicielom fabryk poleca ono zapobiegać rozpowszechnianiu wśród robotników wszelkich szkodliwych nauczań lub pogłosek, burzących spokój publiczny, oraz, w razie zdarzenia się czegoś podobnego, nie spuszczać oka z występnych osobników, ale zachowywać dowody ich winy, jak broszury zakazane, rękopisy itp.

Wszystkim wzbronione jest rozpuszczanie jakichbądź pogłosek o mogących wyniknąć rozruchach i zaburzeniach, lub też rozklejanie o tem ogłoszeń, albo zawiadamianie listami.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: dr Julian Gertler: „Stosunek prawno-państw. Austryi do Węgier“ (o ugodzie austro-węgierskiej). — O godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu o godz. 3 po południu: „Jak zbudowanem jest ciało człowieka“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. ze śpiewami i tańcami. (Ceny zwykłe). O godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela po południu: „Gwałtu, co się dzieje“, komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę. — Wieczorem: „Szuler i grabarz“, melodramat w 3 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego

„Przegląd zdrojowy“, pismo poświęcone sprawom zdrojowisk krajowych, rozpoczyna z dniem 1 kwietnia b. r. trzeci rok wydawnictwa pod redakcyą dra Jana Frączkiewicza. Pismo będzie nadal wysyłane bezpłatnie wszystkim lekarzom polskim; codziennie znajdzie się pismo we wszystkich pociągach kursujących w Galicyi, w hotelach, kawiarniach, czytelniach itp. Podczas zjazdu lekarzy i przyrodników w b. r. wychodzić będzie pismo codziennie, a temsamem będzie w możności informować lekarzy podówczas w zdrojowiskach zajętych. W tym celu otwiera redakcya już z początkiem marca stałą filię we Lwowie, a ponadto tak w Krakowie, jak i we Lwowie i w Warszawie stałe biuro informacyjne dla publiczności, gdzie bezpłatnie otrzymać będzie można wykaz hoteli, pensyonatów, broszury i opisy naszych zdrojowisk, a ponadto spis ordynujących lekarzy.

Aby zwrócić uwagę uczestników zjazdu na nasze zdrojowiska i pobudzić do intensywniejszego poparcia tychże, wyjdzie nakładem redakcyi „Przewodnik po zdrojowiskach“, który bezpłatnie wszystkim członkom zjazdu będzie rozdawany, a ponadto wszystkim całosezonowym inserentom jako premium darmo wysłany.

Redakcya „Przeglądu zdrojowego“ znajduje się w Krakowie, przy ul. Starowiślnej 12 Tel. 449.

W Kole samokształcącej się młodzieży (ul. Garbarska 7, w podwórzu na lewo) odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 5 po południu odczyt akad. Andrzeja Baumfelda p. t.: Słowacki w ostatniej epoce życia i twórczości! Cz. II. Dla niecłonków wstęp 20 h.

Sistermans Antoni, najznakomitszy obecnie śpiewak estradowy, a niedościgniony wykonawca pieśni Schumanna, występował dwukrotnie na estradzie lwowskiej filharmonii w ubiegłym tygodniu oklaskiwany entuzydstycznie przez liczną publiczność i darzony uznaniem przez wymagającą krytykę lwowską. W przyszłym tygodniu (w piątek 5 lutego) wystąpi Sistermans z koncertem w „Sokole“. Bilety można nabywać już od poniedziałku w Towarzystwie muzycznem.

Uniwersytet ludowy w Schodnicy. Z dniem 7 lutego otwiera oddział miejscowy Uniw. lud. im. Mickiewicza w Schodnicy kurs anatomii i hygieny wyłącznie dla kobiet.

Fotografie, zostawione przez zapomnienie w restauracyi Mandelbauma, zechce sobie właściciel ich tamże odebrać.

Dobra organizacya zawodowa.

Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic kapelusznickich w Tarnowie rozwija się nader pomyślnie. Jest to stowarzyszenie krajowe dla Galicyi i Bukowiny, należące do związku austryackiego. Związek kapeluszników jest po związku drukarzy najpotężniejszą i najbogatszą organizacyą zawodową w Austryi. Siedzibą krajowego stowarzyszenia galicyjskiego jest Tarnów, bo miasto to posiada największy przemysł kapelusznicki w kraju. Dzięki rozumnej i spokojnej taktyce organizacyjnej, doszło to stowarzyszenie do tego, że wszyscy robotnicy, zatrudnieni w zawodzie kapelusznickim w Tarnowie (bez różnicy wyznania), są jego członkami, a także wielu robotników kapelusznickich w innych miastach Galicyi. W ostatnich czasach przystąpiły do stowarzyszenia także wszystkie robotnice kapelusznickie w Tarnowie. Wkładki tygodniowe są bardzo wysokie: w I klasie wynoszą obecnie 1 K 40 h, w III klasie (dla robotnic i uczniów) 38 h. Mimo to wszyscy regularnie płacą te wkładki i podatek partyjny. I dlatego stowarzyszenie to jest wzorowo prowadzone. Podziałały tu w znacznej mierze doświadczenia przegranego strejku, urządzonego wtedy, gdy organizacya była jeszcze słaba, oraz przykład innych krajów, zwłaszcza Ameryki. Mianowicie po owym nieszczęśliwym strejku i wskutek ogólnego kryzysu przemysłowego w r. 1902 wielu robotników kapelusznickich z Tarnowa wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Który z nich w Tarnowie do organizacyi nie należał, ten w Stanach Zjednoczonych roboty nie dostał, bo potężny trade-union kapeluszników amerykańskich wymógł na fabrykantach, żeby nie zatrudniali robotników niezorganizowanych. Nadchodziły więc do stowarzyszenia tarnowskiego błagalne listy od emigrantów z Ameryki z prośbami o wystawienie im legitymacyj, bo w przeciwnym razie zginą z głodu. Tarnowscy robotnicy kapelusznicccy mieli i tę satysfakcyę, że nawet ci, którzy ich strejk haniebnie złamali, musieli się do nich potem z Ameryki zwracać z takiemi błagalnemi prośbami. To zaimponowało tarnowskim robotnikom kapelusznickim i ukazało im na żywym przykładzie, jaką potęgę stanowić może dobra organizacya zawodowa. Wzięli się więc energicznie i wytrwale do spokojnej pracy organizacyjnej, która też przyniosła im owoce.

Sprawozdanie kasowe tarnowskiego stowarzyszenia kapeluszników za IV kwartał 1903 przedstawia się następująco: dochód: wkładki 271 K 24 h, wpisowe 49 K, inne dochody 81 K 50 h, pozostałość kasowa z poprzedniego kwartału 473 K 98 h, od związku 104 K 64 h, razem 1043 K 96 h; rozchód: zapomogi dla chorych za 21 dni 29 K 40 h, zapomogi dla bezrobotnych za 294 dni 294 K, zapomogi podróżne 5 K, prenumerata pism 7 K 80 h, lokal 25 K, remuneracya dla sekretarza 24 K, drobne wydatki 17 K 38 h, zapomoga wysłana do Budapesztu 20 K, pozostałość na 1904 rok 621 K 38 h, razem 1043 K 96 h.

Nic dziwnego, że tak dobrze prowadzona organizacya zawodowa zdołała bez strejku czoło stawić przedsiębiorcom i uzyskać kilka korzyści dla robotników. Mianowicie odparto zamach fabrykantów, którzy chcieli wymusić na robotnikach zrzeczenie się 14-dniowego wypowiedzenia, oraz solidarnie przeprowadzono uregulowanie kwestyi terminatorów. Na tej drodze wzorowa organizacya robotników kapelusznickich w Tarnowie powoli przeprowadzi dalsze ich żądania co do polepszenia warunków pracy i płacy.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 30 stycznia. Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego stanowi wniosek posła Smialowszky'ego o wybór komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw, któraby się zastanowiła nad zaniechaniem obstrukcyi w sejmie.

Pierwszy zabiera głos wnioskodawca Smialowszky, który popiera swój wniosek i omawia stosunek Węgier do Austryi.

Po pośle Smialowszkym zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza przeciw jego wnioskowi. Wniosek ten — mówił Tisza — sprzeciwia się podstawowym zasadom parlamentaryzmu i oddać chce kierownictwo w ciężkiem położeniu konferencyi, wybranej z przedstawicieli stronnictw. Parlamentaryzm całą odpowiedzialność i kierownictwo poruczył parlamentowi i rządowi. Wniosek ten byłby nie tylko przyznaniem się do niemocy, lecz jest i niepotrzebnym, ponieważ tak rząd, jak i większość mają jasno postawiony program, uznany przez cały naród.

Wniosek w głosowaniu odrzucono. Za wnioskiem głosowali tylko: grupa Apponyi'ego, frakcya Kossutha, stronnictwo ludowe i obstrukcyoniści.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o rekrutach. Przemawiali posłowie Keczkemety i Hollo. Ostatni postawił wniosek o odroczenie na tak długo przedłożenia o rekrutach, dopóki obiecane wojskowe reformy nie będą przeprowadzone.

Na tem dyskusyę przerwano.

Prezydent ministrów hr. Tisza proponuje, aby ze względu na rozpoczynające się prace delegacyi Izba dopiero po ukończeniu tych prac się zebrała. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia ma być ustaleniem przyszłych agend.

Izba przyjęła tę propozycyę. Po obradach nad interpelacyami posiedzenie zamknięto.

Parlament francuski.

Paryż, 30 stycznia. Izba deputowanych, w myśl żądania prezydenta ministrów Combesa, uchwaliła wczoraj 344 głosami przeciw 179 odroczenie dyskusyi nad interpelacyą nacyonalistycznego deputowanego Rudelle'a w sprawie różnicy zdań w gabinecie, jaka według dzienników ma istnieć w kwestyi upaństwowienia kolei.

Strejk robotników rolnych we Francyi.

Cette, 31 stycznia. Z powodu strejku robotników rolnych przyszło do starcia, przyczem kilka osób zostało poranionych.

Akcya pokojowa.

Kopenhaga, 31 stycznia. Jak donosi „Politiken“, grupa posłów uchwaliła zwołać zwolenników pokoju i sądów rozjemczych z Danii, Szwecyi i Norwegii na kongres sędziów rozjemczych do Paryża.

Żandarmerya macedońska.

Berlin, 30 stycznia. Dziennik wojskowy donosi, że major Alten z 72 pułku artyleryi polowej został przydzielony do reorganizacyi macedońskiej żandarmeryi.

Powstanie murzyńskie.

Hamburg, 31 stycznia. Okręt „Adolf Wermann“ wczoraj wyruszył stąd do niemieckiej Afryki.

Powstanie w Santo Domingo.

Santo Domingo, 30 stycznia. Powstańcy zajęli powtórnie po zaciętej walce miasto San Pedro de Macuzi. Położenie stolicy jest krytyczne.

Powstanie w Urugwaju.

Londyn, 30 stycznia. „Times“ donosi z Montevideo: Niemożliwą jest rzeczą otrzymać pewne wiadomości o tem, co się dzieje w głębi kraju. Rząd twierdzi, że odniósł walne zwycięstwo, w co jednak wątpią. Położenie jest bardzo niepewne.

Na dalekim Wschodzie.

Toulon, 30 stycznia. Krążownik „Sully“ udał się wczoraj na wody wschodnio-azyatyckie. Odjazdowi okrętu przypatrywał się liczny tłum publiczności.

Nowy Jork, 30 stycznia, „Associated Press“ donosi: Urząd spraw zagranicznych otrzymał od amerykańskiego posła w Tokio wiadomość, że angielskie poselstwo w Tokio otrzymało od angielskiego posła w Petersburgu wiadomość, według której odpowiedź rosyjska, której doręczenia oczekuje jutro, ma charakter zadawalniający dla Japonii. Przyjmują, że jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, Rosya z pewnością uczyniła koncesye, a Anglia przekona Japonię, aby uznała tę notę za zadawalniającą.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Dr K. za grudzień 5·—, Dr K. z listy 2·—, Dr Leser nie przyjęta reszta honoraryum 10·—. Poprzednio wykazano 333 K 30 h. Razem 350 K 30 h.

Dla strejkujących w fabryce Jarry złożyli: Przez tow. Englischa: Eng. 1·—, C. B. 1·—, A. R. 1·—, E. C. 1·—, R. R. 2·—, Alfred 1·—, Zakordonowiec 3 ruble, Przyjaciel 4·—. Bernadyński 1·—, Dr Bobr. 11·60, Z druk. Teodorczuka 14·50, Bobr. z listy 5·40, Konsum z N. S. 20·—, Tow. F. z Przemyśla 4·68, Z tow. „Braterstwo“ Drohobycz 20·—, Ze Schodnicy 10·—, Mała Morawa 6·—, Metalowcy z Cieszyna 6·30, Blausko z Mor. 19·10, Berno 4·10, Przez tow. I. D.: Prof. dr B. 20·—, Dr S. 10·—, Dr M. 5·—, R. 2·20. Razem 180 K 88 h. Poprzodnio wykazano 1462 K 91 h. Razem 1643 K 79 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu robotników krawieckich, plac Szczepański 8, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 7 wieczorem **zabawa taneczna.**

Wieczorek muzykalno-wokalny połączony z zabawą toneczną staraniem stowarzyszenia urzędników prywatnych i zawodowego pomocników handlowych odbędzie się w sobotę 6 lutego o godz. 8 wieczorem w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Bilet familijny 8 K, bilet pojedynczy dla członków i akademików 1·40 K, przy kasie 2 K.

Podgórze. — Dziś, w niedzielę, o godz. 2½ po południu odbędzie się **zgromadzenie poufne** z porządkiem dziennym: 1) Organizacya. 2) Wnioski i dyskusya.

Stanisławów. — Zarząd Chóru robotniczego wzywa nowych członków o wyrównanie zaległych wkładek. Zarazem wzywa swych członków do regularnego uczęszczania na lekcye, które odbywają się każdej środy i piątku od godz. 8—10 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy. Zapisywać się na członków można każdego dnia wieczorem u tow. Emila Kamińskiego.

Przemyśl. — Redutę urządza muzyka kolejowa w własnym lokalu dnia 6 lutego. Wstęp dla maskowanych 80 h, niemaskowanych 1 K i tylko za otrzymanem wprzód zaproszeniem, które wydaje komitet (ul. Błonie 21) w czasie od godz. 7—9 wieczorem codziennie.

Lwów. — Staraniem komitetu partyjnego odbędzie się w poniedziałek 1 lutego w wielkiej sali Belevue **wielka zabawa z tańcami** z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 K.

Przemyśl. — Uroczysty wieczór ku czci straconych w roku 1886 w Warszawie towarzyszów Bardowskiego, Kunickiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń rob. (Dobromilska 15) w niedzielę 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Na program wieczoru złożą się: Słowo wstępne tow. dra J. Mantla, produkcye chóru, deklamacya i odczyt tow. dra Z. Marka z Krakowa. Wstęp od osoby 20 h, tylko za okazaniem imiennego zaproszenia, po które należy się zgłaszać do tow. Józefa Schifflera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa Hotel Centralny (Telefon Nr 510)